Nr. 148 Kraków, czwartek 11 lipca 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Powstanie w Moskwie zgniecione.

Wielkie aresztowania w Rosyi; naprężenie w stosunkach z koalicyą. Dymisya Kühlmanna — zwycięstwo aneksyonistów.

Zamach moskiewski i jego konsekwencye.

Nowe perspektywy w Rosyi.

Strzały w Moskwie, które powaliły przedstawiciela niemieckiego, hr. Mirbacha, zdają się być zapowiedzią nowej burzy, która wstaje nad Rosyą, brzemienna następstwami nietylko dla ludów byłego imperyum carskiego, ale także dla państwa, które wymusiło na pokonanej Rosyi upokarzający pokój brzeski. Bo ruch, który na Wschodzie się podnosi jako hasło swoje, stawia nietylko obalenie bolszewickich rządów sowietów, ale także

nową wojnę z Niemcami, która ma zlikwidować nieszczęsny pokój brzeski.

Rząd bolszewicki rozumie wagę położenia dla siebie i w urzędowym sprawozdaniu (w „Prawdzie") z zamachu przedstawia go jako rezultat intryg agentów rosyjsko-angielsko-francuskiego imperyalizmu, którzy w ten sposób chcą Rosyę uwikłać w nową wojnę po obaleniu rządu Sowietów. Toż urzędowe sprawozdanie potwierdza, że zamordowanie hr. Mirbacha, będące dziełem lewicy soc. rewolucyonistów, było hasłem do wybuchu zbrojnego powstania w Moskwie. Soc. rewolucyoniści opanowali czasowo komisaryat Dzierżyńskiego, uwięzili samego komisarza i najwybitniejszych członków bolszewickiej partyi, owładnęli stacyą telefoniczną i obsadzili zbrojnymi siłami pewną część Moskwy. W odwet za to rząd Sowietów uwięził jako zakładników wszystkich znajdujących się w Wielkim teatrze delegatów lewicy soc. rewolucyonistów i rozpoczął energiczną akcyę zbrojną celem stłumienia powstania.

Wywiązały się skutkiem tego walki uliczne, które jak ostatnio telegramy donoszą, skończyły się zwycięstwem bolszewików.

Partya lewicy soc. rewolucyjnej

przyznała się oficyalnie, że zorganizowała zamach na hr. Mirbacha.

Warto tedy nakreślić w krótkości z taką kalejdoskopiczną szybkością zmieniające się tło, na którym zarysowują się obecne, doniosłe nie tylko dla przyszłości Rosyi, ale i dla dziejów wojny wypadki.

Rewolucyjne siły rosyjskie w ostatnich dziesiątkach lat skrystalizowały się w dwóch partyach: **w soc. demokratycznej i w soc. rewolucyjnej.**

Soc. demokraci, podzieleni od r. 1903 na bolszewików i mienszewików, są partyami przemysłowego świata robotniczego. Soc. rewolucyoniści są właściwie przedstawicielami stanu włościańskiego. Pierwsi wyznają zorganizowaną walkę mas, drudzy jako najważniejszy środek walki uważają indywidualny terror — oni też zorganizowali po największej części wszystkie polityczne zamachy, których widownią była Rosya od r. 1905.

W łonie soc. rewolucyonistów

istnieją trzy kierunki:

prawica, która grupowała się koło Kiereńskiego, najwybitniejszym jej członkiem jest **Sawinkow**, jeden z główn. organiz. zbr. zamachów z r. 1905, w ostatnich czasach entuzyastyczny zwolennik koalicyi, minister wojny za rządów Kiereńskiego, uważający, że wszelkie potrzeby rewolucyi, a przedewszystkiem jej potrzebę pokoju należy podporządkować sojuszowi z koalicyą dla wspólnego zwycięstwa nad imperyalizmem niemieckim.

C e n t r u m gromadzi się koło C z e r n o w a. Jest to właściwa partya chłopska w Rosyi. Czernow jako minister rolnictwa za rządów Kiereńskiego zapoczątkował wielką akcyę reformy agrarnej.

L e w e s k r z y d ł o soc. rewolucyonistów, na którego czele stoi Kamkow i Spiridonowa, które przyznaje się do zorganizowania zamachu, ukształtowało się w r. 1917 jako opozycya przeciw prawicy i centrum, którym zarzucała, że wyrzekły się pierwotnych zasad rewolucyjnych i partyi nadały pokost burżuazyjny. Lewica w listopadzie wzięła udział w zamachu na koalicyjny rząd Kiereńskiego i po zwycięstwie przedstawiciele jej wstąpili do rządu bolszewików.

Rozłam datuje się od pokoju brzeskiego.

Lewica soc. rewolucyonistów głosowała przeciw przyjęciu tego pokoju i w rezultacie wystąpiła z rządu, stając w gwałtownej opozycyi do bolszewików. Dawna metoda partyi ujawniła się wreszcie pierwszym aktem terroru: zamordowaniem Mirbacha.

Wybór niemieckiego posła jako ofiary nie był przypadkowy. Przed kilku tygodniami centralny komitet partyi soc. rew. zwrócił się do socyalistycznej partyi francuskiej z oświadczeniem, w którym uzasadniał potrzebę **usunięcia z międzynarodówki bolszewików.** Motywuje to następująco:

„Bolszewicy przez haniebny pokój, który zawarli z despotami Europy środkowej, zdradzili zasady demokracyi i rozbrojoną, poniżoną i rozkawałkowaną Rosyę

zamienili na magazyn intendantury niemieckiej.

Panują oni nad Rosyą tylko dzięki niemieckim zwycięscom, pod naciskiem niemieckiego posła, dzięki niewolniczemu posłuszeństwu, z jakim spełniają rozkazy niemieckiego imperyalizmu".

Soc. rewolucyoniści zawsze twierdzili, że

hr. Mirbach jest właściwym panem Rosyi.

Bolesne w następstwa dla narodowej godności Rosyan warunki pokoju brzeskiego znalazły swój wyraz:

mord w Moskwie jest owocem tego nastroju.

Według soc. rewolucyonistów **traktat brzeski musi być unieważniony**, wojna na nowo podjęta na zewnątrz przeciw Niemcom, na wewnątrz przeciw sowietom w obronie konstytuanty.

I ta wojna nie wybucha z serca Rosyi, z Moskwy, jako przejaw odosobniony, jako jeden z epizodów w tym splocie wypadków, które wstrząsają ciałem ciężko nawiedzonego narodu. Bo oto od północy, wzdłuż kolei murmańskiej posuwa się las karabinów wojsk koalicyjnych, w obszarze Donu wre powstanie kozaków, koło Uralu i w zachodniej Syberyi brygady czesko-słowackie wespół z kontrrewolucyonistami zagarniają terytorya w imię nowego porządku rzeczy, od dalekiego wschodu Japonia poprzez Mandżuryę wyciąga chciwie ręce...

Co wobec tego zrobi rząd bolszewicki? Czy weźmie na siebie wielką odpowiedzialność i zawoła na pomoc śmiertelnego wroga rewolucyi i demokracyi — Niemców?

WALKI W MOSKWIE.

Położenie w Moskwie oznaczają wiadomości z Malmoe jako bardzo groźne. Na ulicach wrą codziennie walki; rząd sowietów dotychczas nie opanował sytuacyi. Część czerwonych gwardzistów miała przejść do obozu kontrrewolucyonistów. — Komisarz wojskowego okręgu Jarosławski zwrócił się do ludności z wezwaniem, aby nie dawała posłuchu kontrrewolucyjnym agitacyom.

Z rozporządzenia Lenina i Trockiego powołano do życia nieustającą Radę wojenną. Należy do niej Murawiew, naczelnik czerwonej gwardyi i 2 komisarzy ludowych.

ZAMACH MOSKIEWSKI ZAKOŃCZONY.

Zamach moskiewski uważać można za zakończony. Miejscami bolszewicy zaciągnęli już straże. Sprawców morderstwa na osobie hr. Mirbacha dotychczas nie wyśledzono.

Jak „Lokal Anziger" donosi, rząd rosyjski polecił uwięzić kilku komisarzy ludowych pod zarzutem współdziałania z socyalistami rew., celem obalenia rządu bolszewickiego. Wojska sowietów bronią Kremlu, siedziby rządu, zaatakowanego przez tłumy ludności.

W czasie obrad wszechrosyjskiego kongresu robotniczego **aresztowano 57 delegatów robotniczych z Petersburga i prowincyi.** Wśród aresztowanych znajduje się kilkunastu członków konstytuanty i komitetu centralnego socyal-rewolucyonistów i mienszewików.

WOJNA ROSYI Z KOALICYĄ?

Ze Sztokholmu donoszą, iż między rządem rosyjskim a koalicyą stosunki są tak naprężone, że **rząd rosyjski prawdopodobnie niebawem już oficyalnie ogłosi, iż koalicya jest wrogiem rewolucyjnej Rosyi i powoła wojsko ludowe na pomoc przeciwko spiskom i machinacyom koalicyi.**

Włoska „Tribuna" donosi: Koalicya prawdopodobnie wystosuje do rządu rosyjskiego ultimatum.

TROCKI ZA WIELKĄ ARMIĄ.

Wszechrosyjskie zgromadzenie sowietów otwarto 5 lipca w obecności 800 posłów, a między nimi 450 bolszewików i 300 socyalnych rewolucyonistów lewicowych. Trockij zagaił posiedzenie mową o konieczności wielkiej silnej armii czerwonej i zaznaczył, że Rosya stoi pod znakiem powszechnego obowązku wojskowego. W Petersburgu zaprowadzono cenzurę wojenną.

Szał aneksyonistów niemieckich.

Dymisya Kuehlmanna. — Bezsilność niemieckiej „demokracyi". — Scheidemannowcy na rozdrożu. — Ludendorffowcy tryumfują.

Kuehlmann ustąpił. Wszystkie niemal pisma niemieckie widzą w tem zwycięstwo stanowcze grupy aneksyonistycznej oraz jej patrona Ludendorffa. Następcą m abyć pono niejaki von Hintze, dotychczasowy poseł w Chrystyanii; uważany jest za męża zaufania Ludendorffa. Mówią także o Buelowie, który ma rozwijać gorączkową działalność i przygotowywać się do objęcia spadku jeśli nie po sekretarzu stanu dla spraw zagranicznych Kuehlmannie, to po kanclerzu Hertlingu, którego pozycya też nie jest zbyt pewna.

Za co poszedł Kuehlmann? W swoim czasie objął stanowisko, poniekąd jako mąż zaufania stronnictwa aneksyonistycznej, t. zw. „większości" Izby. Aneksyoniści piorunowali. Niebawem jednak pokazało się, że Kuehlmann bynajmniej nie jest taki straszny dla aneksyonistów. Owszem pokazało się, że naogół jest ich powolnem narzędziem. Pokazały to dostatecznie jasno pokoje brzeski i bukareszteński. Mimo to dla aneksyonistów, snujących fantasmagorye o panowaniu nad światem, o „Weltherrschaft", o wielkich aneksyach na zachodzie, Kuehlmann był — za łagodny wobec koalicyi. Zwłaszcza ostatnia jego mowa w Izbie, w której twierdził, że obok zwycięstw orężnych potrzebne są także pertraktacye dyplomatyczne, oburzyła obóz aneksyonistyczny — mimo, że natychmiast ją pokornie odwołał... Znany jest także proces wszczęty przeciwko K. w sprawie orgij bukareszteńskich.

W końcu osiągnęli swoje, i K. — upadł.

Cóż dalej? Fakt ten dobitnie udawadnia (jeśli to potrzebuje udawadniania), że „większość" nie

ma żadnego wpływu na realne stosunki. Zresztą znaczna część większości (centrum) jawnie przechyla się ku aneksyonizmowi.

T.zw. „demokracya niemiecka", o której tak rozpisywał się „Vorwaerts", bezwzględnie zbankrutowała. Gdzie jest? Co robi?

Pozostaje (nie mówimy o partyi Haasego) Schei demann, który niedawno wygłosił płomienną mowę o konieczności zrobienia szybkiego końca wojnie. Co robi obecnie? Waha się pomiędzy opozycyą (grozi odmówieniem budżetu) a wypróbowanem stanowiskiem rządowem... Los sejmowej reformy wyborczej i dymisya Kuehlmanna pokazują w jasnem świetle, jaki wpływ ma S. w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. **Nie ma żadnego.**

Tryumfują aneksyoniści, „Weltherrschaft" stoi im przed oczyma. Czują się panami Niemiec i świata.

Czy nie zbudzi ich wkrótce twarda rzeczywistość z pięknych słów?

Rokowania niemiecko-polskie

SYTUACYA PARLAMENTARNA.

Głównem zdarzeniem w rozwoju sytuacyi parlamentarnej jest nawiązanie wczoraj nowych rokowań między przedstawicielami Koła a Niemcami i chrześciańsko-społecznymi.

Dzienniki wiedeńskie twierdzą, jakoby Polacy na wczorajszej konferency zażądali wyraźnie **udzielenia gwarancyi, że ani na podstawie ustawy zasadniczej z r. 1863, ani na podstawie par. 14, ani też w żadnej innej drodze administracyjnej nie zostanie przeprowadzony podział Galicyi** i że posłowie niemieccy przyjęli to oświadczenie od referendum dla swoich klubów.

Następna konferencya między Polakami a Niemcami odbędzie się dziś po południu.

Jak się dowiaduje korespondent „Czasu", prezydent ministrów, dr Seidler, w rozmowie z pewną wybitną osobistością polityczną oświadczył, **że na wszelki wypadek musi wnieść w parlamencie przedłożenie o podziale Galicyi.**

Jeszcze o p. Studnickiego.

Warszawski „Przegląd poranny", omawiając zdemaskowane machinacye p. Studnickiego et Comp. pisze:

„O osobę p. Studnickiego namiętnie walczy „Głos". Ostatnio ukazał się w tym dzienniku wywiad z wymienionym w komunikacie P. O. W. p. Suskim... Suski rzuca gromy na głównego sprawcę rewelacyi p. Zbierańskiego, który z polecenia P. O. W. miał odegrać rolę Wallenroda w całej sprawie. **Niestety, atak p. Suskiego bynajmniej nie działa uspokajająco na opinię. Przeciwnie zainteresowanie ogółu wzrasta w miarę ukazywania się okólników. To też słusznym wydać się musiał głos „Nowej Gazety", domagającej się sądu, któryby wyświetlił sprawę w całej pełni.** W interesie ogółu jak również i p. Studnickiego leży, by rola jaką mu przypisują nie pozostawiała wątpliwości.

Jak Ukraińcy wyobrażają sobie granice swego państwa?

WCALE OBSZERNY PROGRAM...

Przewodniczący delegacyi rosyjskiej dr Rakowski udzielał w sprawie ukraińsko-rosyjskich rokowań pokojowych współpracownikowi rosyjskiego pisma „Żizń" następujących informacyj:

Podczas rokowań przedłożyły obie strony mapy z przyszłemi granicami obu państw.

Mapa, przedłożona przez delegacyę ukraińską, obejmuje **5 powiatów Białej Rusi; całą gubernię czernichowską** łącznie z jej czterema powiatami północnymi, gdzie wogóle ludności ukraińskiej niema; **2 powiaty gub. Orłowskiej**; trzy czwarte części gub. **kurskiej wraz z Kurskiem**; większą część gub. woroneżskiej. Z obszaru dońskiego domaga się delegacya ukraińska **powiatu donieckiego i części powiatu rostowskiego**, przyczem Rostow i Taganrog pozostałby przy Rosyi. Od tego punktu biegłaby **linia graniczna** przez morze Azowskie na północ od Jejska. Nadto żąda Ukraina **całego Krymu.**

Socyaliści włoscy proklamują swą jedność z całą Izbą.

Tuż przed zamknięciem sesyi Izby włoskiej wygłosił poseł T u r a t i imieniem partyi socyalistycznej mowę, która spotkała się z entuzyastycznem przyjęciem całej Izby.

Turati, zastrzegłszy się z góry, że jego partya nie może mieć tak, jak i poprzednio zaufania do rządu, zaznaczył dobitnie w dalszym ciągu, że chwila obecna (podczas ofenzywy austryackiej) nie jest odpowiednia dla teoretycznych wywodów, dla zarzutów i polemik. W tej chwili niema miejsca na neutralne słowa. Tam, u granic Włoch — mówił poseł socyalistyczny — wre walka, tam stawia się opór, tam się umiera **i dusze nas wszystkich stapiają się w trwodze i nadziei, we wspólnych zaklęciach i pragnieniach.**

Gdy bliska śmierć głucho puka do naszego domu, gdy miejsca naszej pracy są zagrożone i nasze ojczyste ognisko znajduje się w niebezpieczeństwie,

wtenczas przeżywamy wszyscy nieprzeczuwane objawienia.

Budzą się uczucia, które zdawały się się spać, znika gniew i zamiera gorzki uśmiech szyderstwa, poza którym usiłowaliśmy daremnie ukryć wstyd i wewnętrzny lęk duszy. (Ogólny wielki poklask).

Dzisiaj wypełniają nas wspólne obowiązki.

Dzisiaj nasze miasto rodzinne jest miejscem naszego urzędowania, naszym rowem strzeleckim Żaden grad pocisków, żaden jad zatruwających gazów nie może nas z niego wypędzić, jak długo grozi niebezpieczeństwo. Wkońcu wyraził Turati życzenie, aby rząd zwołał Izbę jak najrychlej, która mimo, iż posiada ludzkie słabości i sama się nieraz oczernia, jest przedstawicielstwem kraju i ludu. „Słowa, jakiemi żegnam kolegów i reprezentantów rządu: Do rychłego zobaczenia — nie są czczą formą grzeczności ze strony socyalistycznej, jest to życzenie, aby znowu rychło stanąć w obliczu zadań dla ojczyzny.

Z ostatniej chwili.

OGŁOSZENIE CELÓW WOJENNYCH KOALICYI.

Donoszą do Barlina z nad granicy szwajcarskiej: Jak donosi „Matin", **rada wojenna w Paryżu** zgodziła się na ogłoszenie w parlamentach państw **koalicyjnych, celów wojennych i warunków pokoju koalicyi.**

WOJSKA KOALICYJNE NA WYBRZEŻU MURMAŃSKIEM.

Wiedeński „Der Abend" donosi ze Sztokholmu: Anglicy, Francuzi i Amerykanie, którzy wylądowali na wybrzeżu murmańskiem, **planują marsz na Petersburg.** Pierwszy cel koalicyi już osiągnęła, gdyż Karelia ogłosiła się niezawisłą republiką.

Z Ameryki nadchodzą ustawicznie **olbrzymie zapasy żywności** do portów murmańskich, przeznaczone dla tamtejszej ludności. Wobec tego nie można się dziwić, że chłopstwo oświadcza się **za koalicyą**, a przeciw rządowi bolszewickiemu.

KRONIKA.

„NOWY DZIENNIK" zaczął wychodzić w Przywozie (koło Morawskiej Ostrawy); redakcya i administracya mieszczą się jednak w Krakowie. W artykule programowym Nr. 1 czytamy:

„Grono obywateli-Żydów, całem sercem przywiązanych do swojego ludu, przystępuje do wydawania polskiego dziennika:

Żydzi wydawać będą niniejsze pismo. Żydzi, którzy będą stali wiernie i czujnie na straży żywotnych interesów żydów na ziemiach polskich. Tak pokaźna mniejszość, licząca około 15 proc. ogółu mieszkańców, powinna chyba mieć własną trybunę, z którejby mogła swobodnie przemawiać.

My się niniejszym ogłaszamy pełnoletnimi i własnowolnymi. Z tej trybuny przemawiać będzie sam lud żydowski do ludu polskiego. My wierzymy w lud polski, chociaż do różnych prowodyrów tego ludu zgoła żadnego zaufania nie mamy".

Dalej powiada dziennik, że będzie zajmował stanowisko bezwzględnie demokratyczne.

„Obłuda i kłamstwo, zdrada i wiarołomstwo, okrucieństwo i bezwzględna tyrania — oto, co się wszechwładnie rozpanoszyło po świecie.

Odbudowanie i przebudowanie świata od samych podstaw stało się koniecznością nieuniknioną. A dokonywać go będą ci, którzy mają sporo żelaza we krwi, których zahartowała zgroza śmierci.

Jeżeli ci nowi ludzie wyrzekną słowo: demokracya, to to słowo nie będzie jakąś galaretą, jaką z niej zrobili różni krzykacze partyjni, lecz mieć będzie pełną i wielką treść".

Wierzymy chętnie, że „nowi ludzie" z „Nowego Dziennika" są „zahartowani zgrozą śmierci", że bynajmniej nie „galaretę" mają w ustach i że „wierzą w lud polski". Ale właśnie zasada demokracyi, podkreślana przez nowy dziennik, każe nam być ostrożnymi z uznaniem „Nowego Dziennika" za trybunę „samego" ludu żydowskiego". Gdzież bowiem legitymacya od całego „ludu".

SPRZEDAŻ „NOWEGO KURYERA". Jak donosi „Nowy Dziennik", wychodzący w Krakowie od kilku dni „Nowy Kuryer Krakowski" został wczoraj sprzedany hr. Potockiemu przez dotychczasowych właścicieli bar. Battaglię i posła Loewensteina.

MĄKA BIAŁA DLA CHORYCH. Zakład wojenny dla obrotu zbożem zawiadomił zarząd miasta, że nie będzie nadal w możności z powodu zupełnego wyczerpania zapasów, przydzielać miastu mąki białej dla chorych.

W ten sposób tysiące ubogich chorych korzystających dotychczas z pomocy gminy, zostało tego jedynego środka odżywczego pozbawionych względnie zmuszonych nbywać ten artykuł w tzw. wolnym handlu po cenach paskarskich, nawet dla osób lepiej sytuowanych niedostępnych.

Prezydyum m. przewidując, że i w przydziale tego artykułu nastąpi przerwa, poleciło z zakupionych przez gminę zapasów pszenicy przygotować już uprzednio wagon mąki pszennej białej dla wyłącznego użytku niezamożnych chorych. Mąkę tę wydawać będzie zatem i nadl biuro aprowizacyjne miejskie ubogim chorym w ilościach dotąd praktykowanych po cenach zniżonych.

Różnicę między ceną nabycia a sprzedaży pokryje miasto.

BRAK CUKRU. Wczoraj w kilkunastu sklepach w Krakowie zabrakło nagle cukru. Nagle więc w tajemniczy sposób zniknął z miasta cukier, ale znaleźli się zaraz pewni ludzie, którzy oferują cukier całymi wagonami po 18 K za 1 kilogram (!). Możeby odpowiednie władze wglądnęły w tę sprawę?

SKLEPY MIEJSKIE sprzedają nadal miód pszczelny podolski, marmoladę i kminek. Marmoladę nabywać mogą również Konsumy spożywcze i kupcy.

ROZDZIAŁ DZICZYZNY MIĘDZY KONSUMENTÓW. Dzisiaj ukaże się rozporządzenie Urzędu żywnościowego, mające ująć w nowe normy szereg postanowień rozdziału dziczyzny i ustalić wysokość cen. Nowe rozporządzenie zawierać będzie zasadniczą zmianę co do urzędowych cen zakupu dziczyzny, które będą odpowiednio podwyższone.

OBCHÓD KU CZCI DĄBROWSKIEGO. Staraniem „Straży Polskiej" w Krakowie (Rynek 6) odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o 7 w sali „Sokoła" uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci gen. Dąbrowskiego, jako w 100 rocznicę jego zgonu. Na program złożą się utwory muzyczne odpowiednio dobrane, deklamacye, przemówienie i odczyt naukowy. Szczegóły będą wkrótce ogłoszone.

KRADZIEŻE NA KOLEI. W sprawie wielkich kradzieży dokonanych na dworcu towarowym, o których donieśliśmy we wczorajszym numerze, toczy się w dalszym ciągu energicznie śledztwo. Dochodzenia wykazały, że od dłuższego czasu ginęły na kolei przesyłki, a nieraz całe wagony z towarami i niepodobna było wytropić sprawców. Śledztwo wykazało, że kradzieże tych dopuszczała się znakomicie zorganizowana szajka złodziejska, która obejmowała nie tylko niższych funkcyonaryuszy kolejowych na dworcu krakowskim, ale miała także swoim agentów na prowincyi, którzy jej ułatwiali pracę informacyami i spieniężaniem łupu. Dużą część łupu, składającą się z obuwia, ubrań, materyi, cukru, skóry itd. zdołano jeszcze odebrać.

BRAK ŻYWNOŚCI WE WIEDNIU A RESTAURACYE. Znana restauracya wiedeńska „Zur Linde" (Rotenturmstrasse) zaprzestała wydawać obiady i kolacye z powodu braku mąki i tłuszczów. Przed kilku dniami ten sam los spotkał restauracyę „Rode". To samo zapowiedział właściciel hotelu i restuaracyi „Zum Auge Gottes". — Dzienniki wiedeńskie podnoszą larum z tego powodu i twierdzą, z pewną słusznością zresztą, że gross elegancyi restauracyjnej publiczności przejdzie wkrótce z konieczności na etat — kuchni ludowej.

Wojna a dziecko.

Niedostateczne odżywianie się dzieci. — Przeciążenie pracą. — Niehygeniczne warunki w szkołach. — Zabijający wpływ wojny na moralne życie dziecka. — Akcya ochronna socyalistów.

Obserwując we wszystkich dziedzinach życia straszliwe spustoszenia wojny, nie można bez największej troski patrzeć jak zabójczo jej złowrogi wpływ odbija się na najmłodszem pokoleniu — na dzieciach, zwłaszcza dzieciach proletaryatu, niemających zwykle, a tem bardziej podczas wojny najniezbędniejszych warunków dla podtrzymania i rozwoju młodocianych istnień.

Najmniej stosunkowo odbijają się obecne stosunki na dzieciach jeszcze ssących.

Oczywiście mowa tu o większych miastach, gdzie zorganizowana jest opieka nad niemowlętami, czerpiąca z funduszów prywatnych i państwowych: takie miasto jak Wiedeń może się pochlubić, że podczas gdy w r. 1913 liczba wypadków śmierci u dzieci w pierwszym roku życia wynosiła na 1000—156, w r. 1916 spadła ona na 141. Stanu tego nie można odnieść do ogółu, a tem mniej nie można liczyć na to, że stan ten w najbliższych latach się utrzyma, gdyż z jednej strony podczas wojny rozszerza się coraz gwałtowniej tuberkuloza, choroby weneryczne i alkoholizm, co dziedzicznie obciąża nowonarodzone dzieci, z drugiej strony kobiety z proletaryatu są coraz bardziej przeciążone pracą fizyczną i coraz gorzej odżywiane, co powoduje wydawanie na świat dzieci słabszych, mniej odpornych.

O wiele gorzej jednak przedstawiają się stosunki

wśród dzieci w wieku przedszkolnym.

Niemowlę ssące ma jaką taką opiekę, ale po odłączeniu zostaje już narażone na wszystkie ciężkie braki, którym podlegają starsi. Proletaryusz dziecku swemu nie może zapewnić należytego odżywiania i to w latach, których wobec rozwijania się organizmu jest ono w najwydatniejszej mierze potrzebne. Dziecko proletaryusza już przed wojną narażone było bardziej na zarażenie się tuberkulozą, czołgając po podłodze, kładąc brudne rączki do ust a w przepełnionem zwykle mieszkaniu proletaryusza przy wytężonej pracy pozadomowej członków rodziny trudno jest o przestrzeganie wymogów hygieny. Podczas wojny

statystyka śmiertelności z powodu tuberkulozy u dzieci w wieku przedszkolnym znacznie się podniosła.

Wszystkie warunki składają się obecnie na to, aby sprzyjać rozwojowi tuberkulozy u dzieci. Obok złego odżywiania, niehygienicznych mieszkań należy wziąć jeszcze pod uwagę ciężką pracę, która nadzwyczaj szkodliwie oddziaływa na rozwój młodocianych płuc. Już przed wojną liczono w Austryi urzędowo na tysiące dzieci w wieku przedszkolnym, które do późnej nocy pomagały rodzicom w pracy. Można śmiało przypuścić, że podczas wojny stosunki te przedstawiają się jeszcze gorzej. Badania lekarskie wykazują, że dzieci pierwszych stopni nauki szkolnej, a więc te, których wiek przedszkolny wypadł na lata wojny, są nie tylko źle odżywiane, lecz także w swym rozwoju fizycznym powstrzymane, słabowite i małe.

Na większe jeszcze szkody w rozwoju swego organizmu

jest narażone dziecko w wieku szkolnym.

Przedewszystkiem potrzebuje ono o wiele więcej pożywienia, którego mu matka-proletaryuszka dostarczyć w dostatecznej ilości nie może. Ponadto warunki pobytu w szkole oddziaływają bardzo niekorzystnie. Szkoły — skutkiem zabrania wielu z nich dla celów wojskowych — są przepełnione, odpowiednie przewietrzanie klas jest prawie skutkiem tego uniemożliwione, a co najważniejsza, dzieci **bez przerwy** przebywać muszą w budynkach 4—5 godzin, gdyż dla braku ubikacyi nauka odbywa się jednorazowo. U dziecka, siedzącego kilka godzin z rzędu, zwykle pochylonego, nie może się należycie rozwijać klatka piersiowa, a tem samem wstrzymany jest rozrost płuc.

Wspomnieliśmy, że wojna wytworzyła takie warunki, że już i

dziecko musi ciężko pracować,

co jest najbardziej zabójcze dla zdrowego rozwoju.

Wobec tych stosunków tuberkuloza znajduje u dzieci w wieku szkolnym wszystkie smutne dane do niszczącej swej działalności.

Ten bolesny stan rzeczy znajdzie swoje uzupełnienie, jeśli się weźmie pod uwagę, jak

zabijający wpływ wywiera wojna na moralne zdrowie dzieci.

Brak opieki rodzicielskiej — a zwłaszcza przepełnienie mieszkań, w których dzieci muszą gromadnie przebywać ze starszymi i być niejednokrotnie świadkami scen, nieodpowiednich dla ich oczu i uszu, wciskających się jaskrawo i trwale w młodociane umysły, wałęsanie się po ulicach, gdzie czyha zaraza moralna, przysłuchiwanie się chełpliwym opowiadaniom o mordach wojennych, rabunkach i pożogach, przedstawianym jako akta bohaterstwa — to wszystko sączy truciznę, znieprawia dusze, odbiera im poczucie czystej moralności i miłości bliźniego. A takie wrażenia, przejęte w wieku młodocianym, są najtrwalsze, najsilniejsze!

Społeczeństwa poczynają rozumieć, jaką szkodą grozi to wszystko ich przyszłości. Akcya, mająca na celu fizyczną i moralną ochronę dziecka, (mówi się tu głównie o dziecku proletaryatu), poczyna zataczać coraz szersze kręgi. Zwłaszcza zrozumiała to partya socyalistyczna i jej działalność w tym kierunku wydaje coraz większe owoce. Specyalne stowarzyszenia, mające na celu opiekę nad dziećmi, ochronki, kolonie, półkolonie stanowią piękną kartę socyalizmu w dziejach tej wojny. Godną podziwu pod tym względem jest działalność organizacyi socyalistycznych w Wiedniu, które mając większe fundusze do rozporządzenia, akcyę ochrony dziecka mogą przeprowadzać na większą skalę, niż to jest możliwe w nas, zwłaszcza, że pod tym względem mogą liczyć na wydatne poparcie rządu, z czego my zrezygnować musimy. Mimo to rozwój w skromnych warunkach naszych kolonii i półkolonii dla dzieci świadczyć może o pełnem zrozumieniu tej kwestyi, dotyczącej tak zdrowia jak wogóle istnienia naszej przyszłości u pewnej części społeczeństwa, a zwłaszcza wśród uświadomionych socyalistycznie jednostek i grup.

„Do mego konia".

Pójdziemy, koniu, na ciche te pola,
Gdzie dziś się złoci świeży kwiat wiośniany,
Na wielkie drogi, na smutne kurhany,
Dźwięczące pieśnią, jak arfa Eola;

Gdzie krwią ofiarną przepełniona rola,
Jak puhar wina po brzegi nalany...
Czyje mogiły? Krzyż skrzypi drewniany,
Szumi przy drodze samotna topola...

Ty wiesz, mój koniu! Mądre twoje oczy
Widziały tyle! Ty znasz te mogiły
I polskie hufce, co do nich zstąpiły
Z kulami zrytych śmiertelnych uboczy...
Sława, co blaskiem ich pamięć otoczy,
Trwalsza niż pomnik z karraryjskiej bryły!

Marjusz Zaruski.

Obecne położenie przemysłu naftowego.

I. PRZEDSIĘBIORCY.

(Hn.) Położenie przedsiębiorców w przemyśle ropnym w odróżnieniu od przemysłów innych, nie da się określić obejmując większą grupę. Obok przedsiębiorstw zarabiających miliony znachodzą się przedsiębiorstwa, które w tym samym czasie, w tejsamej konjunkturze ponoszą milionowe straty. Przemysł naftowy nie jest

---

ANTONINA SOKOLICZ.

Z tragedyi rosyjskiej rewolucyi.

3

Dla tych zapóźno...

(Dokończenie).

Na to określenie chorych dziewczyna zlekka pobladła:

— Czy ich kto pilnuje?

— Służby mało — odrzekł — zawsze jednak jest ktoś na dyżurze...

— Podobno studenci z uniwersytetu tutaj się nimi opiekują...

Służący machnął ręką z lekceważeniem...

— Byli dwa, trzy dni — sprzykrzyło się, z waryatami ciężko... — i otworzył drzwi.

Dziewczyna weszła — ujrzała długą salę. — Rzędem łóżka, przy ścianach łóżka za wysoką siatką. Prawie wszystkie łóżka zajęte. Chorzy leżeli, siedzieli, niektórzy tylko spacerowali — wszyscy jednak robili wrażenie dość spokojnych... Zwracał uwagę jeden wysoki, chudy, młody chłopak, który miarowym krokiem, ręce w tył założywszy, chodził naokoło łóżka i wypowiadał jakąś tyradę niezrozumiałym charkotem... W innym znów miejscu siedział skulony w rogu łóżka starszy człowiek — tak wychudzony i żółty, że robił wrażenie zeschniętej mumii... Służący skierował się w sam koniec dużej sali...

Dziewczyna przerażona, zbierając resztki sił skierowała się za nim...

Służący wskazał ręką...

Dziewczyna stanęła struchlała... Chwilę patrzyła... powieki drżały jej nerwowo... usta kurczowo zacisnęła, wreszcie łzy strumieniem polały się po bladej twarzy...

Z trudem stłumiła łkanie, tylko pierś falowała gwałtownie...

Widok był istotnie wstrząsający...

W rogu — na ziemi — za łóżkiem, zasunięty krzesłem siedział człowiek-widmo w koszuli rozpiętej na piersiach. Obydwie ręce wpite w bujne włosy, oparty na łokciach, wpatrzony był głęboko w krzesło, jak gdyby zatopiony w czytaniu. Na krześle, oczywiście, książki nie było...

— Goldeman!... Goldeman!... — ostro zawołał służący. — Siostra do was przyjechała.

Chory ani drgnął.

— Goldeman — powtórzył służący, ujmując go za obie ręce i podnosząc mu w górę głowę — przestań czytać... Siostra przyjechała, wasza siostra...

— Maks, nie poznajesz mnie? Ojciec mię przysłał po ciebie, pojedziemy do ojca...

Chory jakgdyby coś zrozumiał... jakaś iskierka świadomości błysnęła w czarnych, wpadniętych oczach — po chwili jednak zrobił ruch jakby chciał przytrzymać wydzieraną sobie książkę i odrzekł matowym głosem:

— Nie przeszkadzaj, doktór, jestem zdrów i muszę pracować... taki ważny... ciekawy problem... kwestya agrarna — zasadnicza różnica w rozwoju socyalizmu zach.-europ. Głowa mię nie boli... Torturowanie więźniów... zrewolucyonizowanie mas... — i bełkotał coś dalej niezrozumiałego pochylając się nad krzesłem i zlekka skierowując się charakterystycznym ruchem.

Dziewczyna nie panowała dłużej nad sobą. Gwałtownie zbliżyła się do chorego...

— Maks! — mówiła rozpaczliwym szeptem — Maks! Ja. Lena, przyjechałam. Pamiętasz ojca w Czernichowie. Ja... Lena... popatrz na mnie.

Twarz chorego skurczyła się nerwowo, chwilę patrzył w sufit... umysł jednak pracował usilnie, bo wreszcie coś sobie uprzytomnił...

Lena... Ojciec... nie pojadę do ojca... pogromu nie będzie... trzeba nam rozwiązać ten problem zasadniczo... ściśle... Lena... Wy się mną nie zajmujcie...

— Maks! Ty teraz wolny... Wolny, słyszysz! Rewolucya zwyciężyła! Caratu niema! Możesz jechać do domu! Tam będziesz pracował. Ojciec chce cię zobaczyć — gorączkowo łkając szeptała.

Chory niecierpliwie ją odtrącił...

— Nie przeszkadzaj pracować... Są luki w marksizmie!... Ojciec nie rozumie. Lena, gimnazistko, umysł nieścisły! Nikt wolnym nie jest...

Dziewczyna załamała ręce rozpaczliwie i patrzyła bezradnie na chorego...

W tej chwili wszedł młody doktór i stanął cicho obok.

— Pani nie będzie mogła go zabrać... warunki podróży są ciężkie... Możnaby go przewieść tylko sanitarnym pociągiem przy służbie szpitalnej...

— Panie doktorze! czy on może być uleczony? Czy on ciągle taki nieprzytomny? Dlaczego on taki chudy? Czy można go będzie leczyć w domu? Może stoczenie rodziny, kochających osób wpłynie dodatnio na niego? — gorączkowo zarzucała doktora pytaniami.

Doktór ze współczuciem patrzył w oczy dziewczyny i odparł zwolna:

— Słaba nadzieja... Dla nich wszystkich — wskazał ręką na salę — Wolność przyszła zapóźno!...

———xox———

przemysłem loteryjnym gdzie stawka może się wrócić dziesięćkrotnie albo nawet i stokrotnie a może równie przepaść zupełnie. Dalszą właściwością tego przemysłu jest, że ceny niezwykle są zmienne. W roku 1909 cet. m. kosztował 1 K 54 h., w r. 1910 2 K 48 h., w r. 1911 3 K 50 h., w r. 1912 7 K., w r. 1917 przieciętnie 30 K., w pierwszej połowie 1918 przieciętnie 40 K. Zwyczajnie ceny w odwrotnym stoją stosunku do ilości wydobytej ropy i tak

w roku	1909,	1910,	1911,	1912,	1917
wielkość produkcyi w tysiącach cystern	205,	176,	135,	100,	80
wartość w milionach koron	32,	44,	48,	57,	240

w pierwszem półroczu b. r. uzyskanych 40.000 cystern dało 160.000.000 koron. Mimo szalonego wzrostu cen część producentów kosztów nie pokryje. — Nie mam tutaj na myśli producntów tych, którzy nie doszli we wierceniach do tej głębokości, w której zwyczajnie ropę się znajduje. Z natury rzeczy wynika, że ci producenci dochodów jeszcze mieć nie mogą. Są oni w toku budowy fabryki jeżeli tak powiedzieć można i wszelkie rachunki co do intratności w tej fazie zawieść muszą. Przedsiębiorstwa jednak, które ropy się dowierciły, które mają szyby dające nie wielką ilość ropy albo te, których szyby żadnej produkcyi nie mają, a bywają i takie, muszą się obejść bez zysku, lub też stracić część kapitału, ba nawet wkład cały. Takich przedsiębiorstw jest niewiele i zwyczajnie los taki trafia przedsiębiorstwa małe, niemogące pokryć strat szybu jednego zyskami szybów innych.

Wobec takiego stanu rzeczy, obliczenie kosztów produkcyi ropy pozostanie zabawką teoretyczną, niemającą wartości dla życia praktycznego. Cena produkcyi ropy w każdym szybie jest inna, najmniejsza nawet pokrywa w szybie obfitym nie tylko koszta produkcyi ale daje i zysk, a najwyższa cena w szybie ubogim w ropę przynosi przedsiębiorcy szkodę. Mimo to wszystko wielkie przedsiębiorstwa dobrze prowadzone w ostatnich latach mają zyski ogromne. Weźmy dla przykładu bilansy spółki akcyjnej Tanto, finansowanej przez wiedeńską Boden-Credit Anstalt. Spółka ta ma kapitału akcyjnego 24,000.000 K w akcyach po 400 koron. Dywidenda w latach od 1907—8 do 1917—18 wynosiła: 0, 8, 0, 0, 0, 24; 28; 32, 80, 120. 140 K. Przytem w ostatnich 2 latach spółka odłożyła około 7,000.000 koron jako rezerwę dla gospodarstwa przejściowego na wypadek ukończenia wojny co wynosi 29 proc. kapitału, ponadto w obu ostatnich ubiegłych latach odpisano na amortyzacyę i zużycie rocznie 1,800.000 koron. W roku 1917—18 rafinerye tego przedsiębiorstwa przerobiły o 40 procent ropy mniej. a kopalnie wydały o 33 procent ropy mniej niż w roku poprzednim, a mimo to dywidenda wzrosła o 16.6 procent, przytem spółka Tanto nabyła kilka rafineryi, kopalnie węgla, fabryki chemiczne, lasy, nadto na jedym z najdroższych placów budowlanych Wiednia przy Schwarzenbergplatz dla swoich biur wybudowała pałac urządzony wielkim kosztem.

Spółka akcyjna „Schodnica" kapitał akcyjny 10,000.000 koron w ostatnich latach miała dochody nieznaczne, a to od 500 K. akcyi 0 K, 1 K, 10 K, a od roku 1912, 25 K, 25 K, 33 K, 60 K; a w roku 1917 65 K. „Karpaty" spółka akcyjna, miewały rozmaite czasy. Dywidenda z 500 koronowej akcyi od 0 do 50 K rocznie. W roku 1916 75 K, a w roku 1917 100 K. Te przedsiębiorstwa przedstawiają znaczną bardzo część produkcyi Borysławskiej. Sama spółka Tanto posiada jedną czwartą część tej produkcyi. W ostatnich dniach uzyskali producenci ropy zgodę rządu na podwyższenie ceny ropy z 30 na 40 K do lipca roku bieżącego. Od tego czasu żądają ceny wyższej. Komisya naftowa Koła polskiego dla poparcia tej akcyi przedłożyła rządowi memoryał streszczający się w pięciu punktach. Minister Homan na konferencyi zaanalizował elaborat Koła polskiego i wykazał sprzeczności i brak — konsekwencyi w żądaniach Koła. Przedstawiciele Koła tłómaczyli się wadliwemi informacyami uzyskanemi od interesentów. Dziwna rzecz — komisya naftowa Koła składa się z interesentów przemysłu naftowego, któż miałby ich w błąd wprowadzić fałszywymi informacyami?

Pociągnięcie bruttów do ponoszenia bodaj części ciężarów produkcyi podziałałoby ochładzająco na graczy i stałoby się dobrodziejstwem dla nich samych.

W ostatnich dniach rząd podniósł cenę ropy licząc wstecz od 1 lutego r. b. o 10 K za cetnar. bruttowcom spadnie podwyżka ta do kieszeni jak podarek z nieba.

Najbogatszym w produkcyę szybem jest obecnie szyb „Nafta 30" daje 25 cystern dziennie, jeden procent brutta tego szybu przynosi dziennie 1100 koron czystego zysku, bo kosztów żadnych bruttowiec mieć nie może.

Sama podwyżka ceny przynosi takiemu właścicielowi jednego procentu brutta 250 K. Cóż dziwnego, że gracze w brutta dostają szału i chciwie rzucają się na kupno bruttów, z których każdy może przynieść tyle co „Nafta 30" a może więcej, może nowym okaże się „Oil city", który wyrzucał z głębi 100 cystern dziennie.

Wotum nieufności dla posła Jaworskiego.

Zgromadzenie polityczne w Jaśle.

Dnia 3. lipca odbyło się w Jaśle zgromadzenie, na którem referował obecną sytuacyę polityczną P. Dr. M. Prószyński ze Lwowa, a sprawę stosunku wyborców do tut. posła Ekscelencyi Jaworskiego P. St. Szymański.

Po bardzo ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos prof. Drozd, inż. Friedberg, Dr Hicner, r. Jachimski, Lhotsky. Dr. Lipiński, Dr. Michnik, Pfisterer, Sołtysik. Walaszek, Dr Wilusz i i. uchwalono następujące rezolucye:

Ponieważ poseł Jaworski zerwał wszelką łączność z wyborcami, lekceważąc opinę całego swego okręgu i wogóle opinię olbrzymiej większości narodu, prowadzi w sposób cyniczny politykę służącą interesom a zgubną dla polskości, -- Zgromadzenie uchwala mu **wotum nieufności** i oświadcza, że uznaje go niegodnym piastowania mandatu poselskiego.

I Dębica protestuje.

Dnia 7 lipca 1918 odbyło się w Dębicy poufne zebranie przy współudziale 160 osób.

Po zagajeniu przez dyr. Gajewskiego objął prezesurę dyr. Hubicki, zast. przew. wybrano Dihma i nadrew. kol. Roszkiewicza, sekr. prof. Leśniaka. Sytuacyę polityczną w związku ze zwołaniem parlamentu referował dr M. Pruszyński ze Lwowa, a stosunek wyborców do posła Jaworskiego przedstawili ks. Rejowski i prof. Leśniak. Po żywej dyskusyi, w której zabierali głos Dihm (za N. K. N. a przeciw rezolucyi polit.), Bakas, Grundboeck, Hubicki, ks. Rejowski i prof. Wyrobek, uchwalono poniższe rezolucye, pierwszą ze sprzeciwem 1 głosu, drugą jednogłośnie.

1. Zgromadzenie odbyte 7 lipca 1918 w Dębicy żąda od wszystkich posłów, by prowadzili politykę **w duchu uchwał majowych** i w duchu złożonego przez cały naród ślubowania 18 lutego 1918 i by na terenie parl. wiedeńskim prowadzili **w łączności z Czechami i połudn. Słowianami bezwzględną opozycyę**, do chwili spełnienia naszych żądań politycznych i ekonomicznych;

2. Ponieważ poseł do parlamentu Jaworski nie dba zupełnie o sprawy swego okręgu wyborczego i ponieważ przez swą politykę sprzeczną z dążeniami narodu przynosi swemu okręgowi ujmę, wyborcy miasta Dębicy wyrażają mu **wotum nieufności i żądają złożenia mandatu.**

Z frontów bojowych.

Front włoski

Omawiając swego czasu powody ostatnich wypadków nad Brentą i Piavą wskazywaliśmy jako jeden z pierwszych powodów takiego, a nie innego obrotu sprawy fakt, że ofenzywa austro-węgierska nie była niespodzianką dla Włochów.

„Voss. Ztg." omawiając też przyczyny tych wydarzeń podkreśla szczególnie brak właśnie momentu niespodzianki w całej minionej akcyi wojsk austryackich.

Równocześnie i znany krytyk wojskowy kapitan C. M., pisze w „St. Galler Tagblatt". Doświadczenie wojenne uczy nas ,że próba przełamania tak olbrzymich frontów, silnie obwarowanych, tylko wtedy może doprowaadzić do pełnego sukcesu, jeśli w miejscu przełomowem uda się nagromadzić taką przewagę sił bojowych, którаby już swym pierwszym rozmachem zgniotła przeciwnika. Siły te muszą być niespodzianką. Na taką zaś niespodziankę składa się między innemi i to, żeby własne wojska nawet były aż do ostatniej chwili utrzymywane w nieświadomości co do miejsca i czasu ataku. Jak wiadomo, Niemcy doprowadzili pod tym względem do takiego stopnia ostrożności, że wogóle nie wydawali żadnych piśmiennych rozkazów; zastąpiono je rozkazami ustnymi, uzupełnianymi szkicami, w którym wyrysowano dla poszczególnych grup atakowych ich drogi i cele.

Można to jednak było przeprowadzić tylko tam, gdzie nietylko cały korpus oficerski od oficera generalnego sztabu aż do najostatniejszego podporucznika, stoi na wysokości swego zadania, lecz gdzie cały wielki front doprowadzono do takiego stopnia każdoczesnej gotowości bojowej, że atak można przeprowadzić w ostatniej chwili i to na każdem dowolnie obranem miejscu.

Że przeprawa przez Piave była przedsięwzięciem nadzwyczaj trudnem, było rzeczą jasną, jak na dłoni; wszak poza środkiem obranego punktu przełomowego leży Trevizo, wielka włoska twierdza obozowa — można więc było przypuszczać, że Montello i inne ważne punkta obronne wciągnięte zostały wprost w obręb przedpola tej twierdzy. Wskutek tego narzucała się sama przez się sposobność wykorzystania przemagającej siły ciosu koncentrycznego, z jednej strony na grzbiet Montello, a z drugiej na położone dalej na północny zachód wzgórze Monte Sulder, 475 m. wysokie. Gdyby się było udało zająć te dwa pasma górskie, powstałby był na przełomowym odcinku 25 kilometrowy wyłom.

Jeżeli zaś — jak się rzeczywiście działo — środek ciężkości ataku przeniesiono nad Piavę i usiłowano przedewszystkiem przeprawić wielkie siły na prawy brzeg rzeki, w takim razie należało zarządzić to przedsięwzięcie tylko w takiej porze, którаby poniekąd stałą, zwyczajną obiecywała pogodę. Wszak wiedziano, że Piava to „Torrento", t. j. rzeka górska, która w czasie posuchy miejscami daje się nawet przebrodzić, ale za to po ulewnych deszczach bardzo wzbiera i wtedy jak istny dziki potok o 1 do 2 km. szerokości wygląda.

Atak austryacki wypadł w okresie najsilniejszych atmosferycznych zaburzeń, przypadających już dnia 14 czerwca. Pomimo to zaczęła się ofenzywa dnia 15 czerwca i wpadła w nową powódź deszczową, tak, że śmiało twierdzić można, iż nie armia włoska, lecz słota zmusiła Austrvaków do odwrotu.

* *
*

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

Na froncie włoskim nic było ważniejszych wydarzeń.

W Albanii trwa dalej nacisk sił nieprzyjacielskich, posuwających się naprzód przez Wejuse. Na południowy zachód od Berat przyszło do walk.

W związku z temi akcyami bojowemi osiągnęli Francuzi nad górną Devoli zysk w terenie.

Szef sztabu generalnego.

* *
*

Front zachodni.

AMERYKANIE NAD REN.

„Morningpost" donosi o mowie członka kongresu w Waszyngtonie B o r l a n d a, w której tenże oświadczył, że armia amerykańska musi być budowaną bardzo szybko, **aby posiąść pełnią sił** do przekroczenia Renu.

Jak „Journal" paryski donosi, że w armii ame-

rykańskiej służy obecnie 186.000 murzynów, z czego w najkrótszym czasie 90.000 przeszło się do Francyi.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Na południe od kanału La Bassee odparto kilkakrotnie powtarzane ataki częściowe, zaś na północnym brzegu Sommy silne natarcia nieprzyjaciela. Walka artyleryi pozostała w tych odcinkach ożywioną i wzmagała się wieczorem po obu stronach Sommy chwilowo do znacznej siły.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na zachód od Antheuil, na południowy zachód od Noyon rozwinęły się dziś rano po silnym ogniu artyleryi miejscowe ataki nieprzyjaciela. Koło lasu w Villers Cotterets nie udały się w obronie naszego obszaru bojowego częściowe ataki Francuzów. Wczoraj zestrzeliliśmy 18 nieprzyjacielskich samolotów. Porucznik Billik zwyciężył w walce napowietrznej po raz 23 i 24, porucznik Friedrichs po raz 21.

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff*.

Z tatrzańskiej stolicy.

Strachy na Lachy. — Aprowizacya. — Nowe Zakopane. — Sezon turystyczny. — Z estrady.

(Koresp. „Naprzodu“).

Zakopane, 8 lipca.

Przesadne wiadomości, krążące po całej niemal Polsce, o nadzwyczajnych trudnościach, z jakiemi rzekomo ma być połączonym tegoroczny przyjazd do Zakopnego, odbiły się fatalnie na frekwencyi sezonowej uzdrowiska. Należy tedy, jak najenergiczniej zaprzeczyć wszelkim tego rodzaju pogłoskom, szkodzącym w wysokim stopniu Zakopanemu, informując szerokie warstwy publiczności, że ani trudności formalne, ani aprowizacyjne nie stoją bynajmniej na przeszkodzie ruchowi sezonowemu. Starostwo nowotarskie oświadczyło wyraźnie, że pozwolenia na przyjazd wydawać będzie bez trudności, zaś stosunki aprowizacyjne stanowczo nie są gorsze, raczej chyba lepsze, niż gdzieindziej. Również pogłoski o niesłychanych cenach w Zakopanem uznać należy za fantastyczne

Nowe Zakopane zaczyna wchodzić w sferę realizacyi i to nie na żarty? Elektryka w niedługim już czasie błyśnie po ulicach uzdrowiska, sprowadzani z prowincyi robotnicy ustawiają już imponujące słupy przy chodnikach, turbina dla elektrowni przebyła szczęśliwie Scyllę i Charybkę granicy szwajcarskiej — jednem słowem nowe Zakopane przestaje być powoli fikcyą i muzyką przyszłości.

Tegoroczny sezon turystyczny nie zapowiada się wprawdzie zbyt świetnie, jednakże Tow. tatrzańskie dołoży wszelkich starań, by ruch w Tatrach jako tako umożliwić i schroniska wedle możności oporządzić.

Ruchliwe biuro koncertowe prof. Danka urządza jedną produkcyę artystyczną po drugiej. — Ostatni koncert cieszącego się u nas dużą sławą i popularnością Egona Petriego zgromadził liczne rzesze zwolenników talentu busończyka w sali koncertowej Morskiego Oka. Również odczyt p. Antoniny Sokolicz cieszył się dużem powodzeniem. **Kaztob.**

Akcya robotników na Morawach.

(Koresp. „Naprzodu“).

Mor. Ostrawa, 1 lipca.

Na konferencyi funkcyonaryuszy wszystkich organizacyj zawodowych ostrawskiego okręgu przemysłowego, która odbyła się dnia 30. czerwca 1918 r. zapadły następujące uchwały:

1) Wzywa się wszystkich robotników całego okręgu przemysłowego, **aby swoich sił nie marnowali w drobnych lokalnych walkach ekonomicznych.** Konferencya zwraca się do nowowybranej Rady Robotniczej z żądaniem, aby stosownie do obecnej drożyzny i ogólnych warunków życiowych wypracowała żądania i wniosła je na ręce przedsiębiorców i przynależnych władz. Rada Robotnicza i międzynarodowa egzekutywa soc. dem. partyi robotniczej spodziewa się, że robotnicy dla przeprowadzenia tych żądań złączą się jeszcze silniej, albowiem tylko ogólna jedność może im dać pewność zwycięstwa.

2) Konferencya wzywa zorganizowanych zawodowo robotników, i robotnice do przedsięwzięcia energicznych kroków, aby tej **jaskrawej nierówności w rozdzielaniu środków żywności kres położono** i wprowadzono pełną racyę chleba. Znajdujące się jeszcze zapasy żywności należy równomiernie podzielić na wszystkich obywateli

Środki żywności strasznie podrożały, we wielu wypadkach **o 300 procent**, zaś zarobki robotników podniosły się co najwyżej o 150 procent. Dlatego konferencya w imieniu robotników wnosi żądanie odpowiedniego podwyższenia zarobków i ulgi w pracy przez ukrócenie dniówki bez ujmy na zarobku.

4) Nareszcie konferencya oświadcza, że robotnicy i robotnice ostrawskiego okręgu przemysłowego **zgadzają się zupełnie z żądaniami wiedeńskiej rady robotniczej, a osobliwie z żądaniem rychłego zawarcia pokoju** i zagwarantowania parlamentowi możliwości działania i są gotowi w razie potrzeby dla żądań tych ponieść jak największe ofiary.

List z Borysławia.

Dodatki drożyźniane dla robotników. — Zrzeszenie urzędników w organizacyi. — Akcya „bruttowców“. — Poseł Wityk.

(Koresp. „Naprzodu“).

Dwumiesięczne pertraktacye Izby pracodawców z organizacyami robotniczemi skończyły się nareszcie. Po powrocie pracodawców z Wiednia, po dwudniowych targach, po długich debatach zawarto ugodę, mocą której pracodawcy przyznali stałym robotnikom kopalnianym (wyjąwszy robotników płacowych: żonatym 60 proc., kawalerom 40 proc., robotnikom warsztatowym 50 proc. dodatku drożyźnianego). Oprócz powyższego dodatku drożyźnianego przyznano robotnikom tak kopalnianym jak i warsztatowym podwyższenie dotychczasowych dodatków familijnych o 100% i to za czas od 1 maja 1918, oraz podwyższenia dotychczasowego wynagrodzenia za mieszkanie.

Podwyżki, ładnie wyglądające na papierze, nie odpowiadają nawet w części wzrastającej drożyźnie i obniżeniu się wartości pieniędzy.

Umowa zawarta obowiązuje obie strony do końca października b. r. z zastrzeżeniem ze strony delegacyi robotniczej, że wszystkie zapewnienia co do lepszej aprowizacyi robione przez wojskowość i delegacye ministeryalne dotrzymane będą.

Jedna kampania pracy z kapitałem skończona. Obecnie toczy się druga. Izba pracodawców nie uważała za stosowne omawiając żądania robotników, odpowiedzieć na memoryały Związku techników i urzędników administracyjnych, wniesione jednocześnie z żądaniami organizacyi robotniczych i urzędnicy na odpowiedź do 20 lipca czekać muszą. Niechętnem okiem patrzą pracodawcy na zrzeszenie urzędnicze. Nauczyli się już tolerować organizacye robotnicze, ale trudno im jest traktować urzędnika jako zorganizowanego pracownika, a nie jak pokornego sługę zabiegającego o osobiste względy pana dyrektora.

Gdyby przed 4 laty powiedziano borysławianinowi, że urzędnicy techniczni razem z administracyjnymi bez różnicy wyznania, dopuszczając do akcyi kobiety pracowniczki biurowe, razem występować będą i do tego jednocześnie z organizacyami robotniczemi, wywołałoby to napewno uśmiech politowania i wzruszenie ramion nad naiwnością zapaleńca, który takie „herezye“ wygłasza. Dziś braki wojenne i głód udowodniły, że kierowniczy „biuroszef“ i inna szarża urzędnicza to taki sam proletaryat, jak wiertacz, palacz, albo i zgoła robotnik placowy, że taksamo jest wyzyskiwany, że jedyna uczciwa droga ratunku jest w zrzeszeniu.

Aż serce się raduje socyaliście, gdy słyszy się od ludzi zastrzegających się stale, że nie są socyalistami, doskonałe zrozumienie naszego zasadniczego teoretycznego postulatu: walki pracy z kapitałem. Toteż świadomi robotnicy z całą przychylnością odnoszą się do akcyi urzędniczej, zapominając na tę chwilę o urazach często niestety aż nadto słusznych.

Front przeciwny organizuje się również. „Przemysł naftowy“, pismo wychodzące w Wiedniu w języku polskim i niemieckim nawołuje do organizacyi t. zw. bruttowców, t. zn. właścicieli terenów, którzy za wydzierżawienie ziemi przedsiębiorstwom naftowym, obok wysokiej ceny dzierżawnej, zastrzegają sobie na własność pewną ilość wyprodukowanej ropy, czyli t. zw. „procenta brutto“, nie ponosząc przytem żadnych kosztów produkcyi. Owe procenta brutto są przedmiotem spekulacyi giełdowych i źródłem legendarnych wzbogaceń się borysławskich spekulantów.

Z „Przemysłu naftowego“ dowiadujemy się, że podczas targów o cenę ropy, przedsiębiorców z rządem, wyłonił się projekt ustalenia niższej ceny na ropę bruttową.

Projekt ten obniżył dochody tych nieszczęśliwców, którzy dla ich zdobycia nie włożyli nietylko nic pracy, a nawet kapitału, a jedynie czerpią je z tytułu spekulacyi lub przypadkowego posiadania ziemi.

Wydatki właściciela gruntu tkwią w własności odstąpionego przezeń prawa do wydobywania (Przemysł naftowy nr. 16 z dnia 17 czerwca 1918). Ci „biedacy zagrożeni straszną krzywdą“ nawołują do organizacyi obrony swych zagrożonych, „a dobrze nabytych praw“ (Przemysł naftowy nr. 16) i w nr. 25 z dnia 27 czerwca b. r. w artykule „Po rozstrzygnieniu“ czytamy:

„Znawstwo, dobra wola i obywatelskie stanowisko tego męża stanu „eksc. Homanna“, który do objęcia resortu fachowego ministerstwa szedł przez wszystkie stadya urzędnika-górnika, przezwyciężyć zdołały liczne trudności i dopomogły do załatwienia sprawy ku ogólnemu — rzec można bez przesady — zadowoleniu.

Nie można też zapominać zasług, jakie w tej sprawie mają członkowie parlamentarnej komisyi Koła polskiego, nadto poseł ziemi borysławskiej Wityk, zastępcy producentów i delegaci krajowego związku producentów i bruttowców. Ci ostatni podjęli się bowiem energicznie i szczerze również obrony spraw niezorganizowanych udziałowców bruttowych.“

Ze stanowiska bruttowców radość ta jest łatwo zrozumiała, nie możemy jednak pojąć, co robi w tem gronie nazwisko socyalisty, posła ziemi borysławskiej Wityka, o którym tensam „Przemysł naftowy“ w nr. 18 z dnia 19 czerwca w artykule „Wczorajsza konferencya“ pisze:

„Przy końcu obrad zjawił się poseł Wityk, który zapowiedział, **że poprowadzi deputacyę właścicieli gruntów naftowych i chłopskich bruttowców**“.

Walka kolejarzy o poprawę bytu.

Z organizacyi kolejarzy lwowskich.

W myśl uchwał na zgromadzeniu 1. lipca w sali Sokoła II. zapadłych, udała się deputacya złożona z Krajowego sekretarza tow. Kaczanowskiego, przewodniczącego Grupy miejscowej tow. Dumy i Kunisza, przedstawiciela Związku urzędników kolej. p. Zielonki i ukraińskich kolejarzy tow. Charkiewicza do p. dyrektora radcy dworu Stelzera, przedkładając uchwalone rezolucye.

Na 2 i pół godzinnej konferencyi ustalono żądania, które dyrekcya może we własnym zakresie załatwić. Pan dyrektor oświadczył gotowość natychmiastowego załatwienia powyższych żądań, co do reszty, przedłoży je zaraz Ministerstwu do zatwierdzenia. W sprawie dostawy mąki oświadczył, że komenda wojskowa nie pozwoliodczepiać obiecanego na kwietniowej konferencyi 1 wagonu od transportów tzw. „Arz“, które przejeżdżają z Ukrainy na zachód.

W sprawie przeniesienia męża zaufania Samsona z Drohobycza do Stryja, przedstawił p. dy-

rektor jego akt przeniesienia, z którego wynika, że prz... lesienie postanowione zostało ze względów służbowych, mianowicie z powodu zwinięcia tego stanowiska w Drohobyczu i przed datą znonej interwencyi jego jako męża zaufania.

Deputacya prosiła, ze względu na stosunki materyalne delegata Camsona, i charakter jego jako męża zaufania o pozostawienie go w Drohobyczu, co zostało przez p. dyrektora przyrzeczonem. Następnego dnia udała się deputacya pod przewodnictwem tow. posła Dr. Diamanda do p. namiestnika hr. Huyna. Na audyencyi 3 kwadranse trwającej przedłożyła deputacya rezolucye i oświetliło szczegółowo katastrofalne położenie kolejarzy, prosząc go o interwencyę w sprawie odczepienia 1 wagonu zboża dziennie od powyższych transportów. Oprócz tego przedłożyła deputacya obszerny memoryał, w którym stwierdzając punkt za punktem chaotyczne i niesprawiedliwe traktowanie albo zupełne pomijanie kolejarzy przez rozmaite władze, Centrale i urzędy żywnościowe, domaga się jaknajszybszej poprawy tych stosunków.

Wobec zupełnego braku ziemniaków, domagają się kolejarze przydziału wczesnych ziemniaków z Węgier. Deputacya wskazując na ostatnie pertraktacye **Wiedeńskiej rady robotniczej** z rządem, w których prócz udogodnień aprowizacyjnych i skrócenia czasu pracy z powodu fizycznego wyczerpania uzyskano jeszcze nadzwyczajny dodatek do płacy na **miesiąc lipiec z funduszów państwowych**, prosi o telegraficzną interwencyą we Wiedniu wypłaty analogicznego dodatku natychmiast. Dodatek ten dla robotnika żonatego z dwojgiem dzieci, pobierającego mniej aniżeli 400 K miesięcznie, wynosi 96 K, dla pobierającego więcej jak 400 Koron wynosi 128 K. P. Namiestnik obiecał interweniować z całą życzliwością w tych sprawach, polecając deputacyi dowiedzieć się później o wyniku u p. adyutanta.

Przeciw mordowaniu kobiet i dzieci

Soc. Scheidemann o atakach lotniczych.

W ostatniej mowie w parlamencie Rzeszy socyalista większości Scheidemann zaatakował nadzwyczajnie ostro rząd — jak wiadomo z telegramów, — co mogłoby świadczyć, że socyalistyczna większość niemiecka zrywa z kompromisowem stanowiskiem wobec rządu i nie myśli udzielać mu nadal potężnej moralnej ochrony milionowych rzesz ludu. Między innemi Scheidemann zwrócił się przeciw ... prowadzeniu wojny, (przez obie strony), które skutkiem ataków lotniczych na nieochronne miejscowości poza obrębem strefy wojennej **powoduje śmierć i kalectwo setek niewinnych kobiet, dziewcząt i dzieci.**

Mowca przypomniał straszliwy wynik ataku francusko-angielskich lotników na Karlsruhe, podczas którego stokilkadziesiąt osób utraciło życie, jak również bolesne ofiary niedawnego ataku na Manheim. Jest rzeczą wiadomą, że ataki te, mające na celu zniszczenie fabryk amunicyjnych czy węzłów kolejowych, rzadko i to w niewydatnej mierze osiągają swój cel, ...

(Niekiedy ataki te na miasta poza frontem są wyraźnie ogłoszone jako rewanż. — Red.) Dadzą się słyszeć głosy — mówi Sch., że Aglia pierwsza rozpoczęła wojnę przeciw kobietom i dzieciom, odcinając dowóz żywności, aby je wygłodzić, ale jest różnica między próbą wygłodzenia całego narodu, aby go zmusić do kapitulacyi, a bezmyślnem rzucaniem bomb na poszczególne miejscowości.

Mowca wezwał rząd, aby zainicyował porozumienie się pod tym względem z nieprzyjaciółmi, na podstawie którego obie strony zaniechałyby ... a morderczych ataków na miejsca poza strefą wojenną.

Z życia politycznego Niemiec.

Dwa prądy w niemieckim centrum. — Szowiniści przy robocie.

W centrum niemieckiego sejmu Rzeszy zarysowuje się wyraźnie rozłam. Polemika, która się toczy w prasie centrowej o posła centrowego Erzbergera, nadaje wprawdzie temu rozłamowi zewnętrzne piętno, jednakże przyczyny leżą głębiej. Jeszcze przed wojną zaznaczył się ten rozłam, przyczem jeden obóz reprezentowała „Koelnische Volkszeitung", drugi zaś „Germania" w Berlinie.

Chodziło o to, czy polityka centrum ma być katolicką na wskroś, czy też istnieją dziedziny niewchodzące w zakres przepisów Kościoła katolickiego, a które mimo to centrum jako partya polityczna w swój program przyjąć może.

„Koelnische Volkszeitung" popierała drugi kierunek, a że ponadto weszła na tory szowinistyczne i nacyonalistyczne, znalazła szeroką sympatyę nie tylko nad Renem, ale i w całych Niemczech. Dlatego też w wielu kwestyach widzimy obok siebie **katolicką „Koelnische Volksztg." i dzienniki konserwatywne i nacyonalistyczne,** jak „Post. Kreuzzeitung" i „Deutsche Tagesztg."

Podczas wojny ten **kierunek szowinistyczny w centrum bardziej się pogłębił.** „Patryotyzm" centrum, przedtem kwestyonowany, został teraz w wielu kwestyach przez stronnictwo „udowodniony". I tak sformułowała „Koelnische Volksztg." swój program jako „nieaneksyonistyczny wprawdzie, a jednak **wymagający zabezpieczenia granic**". Oczywista, że program to zgoła przeciwny programowi Erzbergera i stąd to liczne zarzuty czynione przez odłam partyi centrum Erzbergerowi.

Szowinizm i aneksyonizm coraz szersze zakreśla kręgi w Niemczech i zwarte szeregi większości Izby liczą coraz więcej odszczepieńców.

Nędza w Warszawie.

Przed składnicami chlebowemi w Krakowie długie ogonki biedoty wyczekującej cierpliwie na otwarcie tego „sezamu".

Ludzie gromadzą się przed składnicami już o godz. 2 lub 3 w nocy, jeśli chleb ma być o 9 rano, od 6 do 7 rano oczekują do 12 w południe... „ogonki" dochodzą, bez przesady, kilkadziesięcio metrowej długości... przed sklepami gromadzi się od 120 do 260 osób. Znękana trudnościami aprowizacyjnemi biedota traci równowagę, w tłoku, ścisku stacza bójki o pierwszeństwo. Zdarzają się wypadki omdleń oczekujących dzieci lub osób starszych.

Słowem obrazki w Krakowie dostatecznie znane...

Ludność otrzymuje kartki, nie może zaś kupić chleba. Tembardziej niema mowy, aby ci co są w ciągu dnia zajęci mogli w obecnych warunkach chleb kartkowy kupić.

Cukier, który poprzednio można było bez trudu otrzymać w sklepach miejskich, obecnie jest artykułem niezwykle trudno dostępnym.

Machinacye cukrowe urządzają prywatni sprzedawcy, odczuwa to dotkliwie cały ogół.

Zamiast zorganizować sprawniejszą i obfitszą sprzedaż miejską na przednówek **zamyka się sklepy miejskie**, wskutek czego towary ulegają w handlu prywatnym jeszcze większej zwyżce, n. p. **Sól 45 fenigów** kosztuje w handlu prywatnym. — Nie mówiąc już o **ziemniakach**, co do których niczego nie zrobiono, aby na przednówek zaopatrzyć w nie bazary ziemniaczane.

Przed składnicami chlebowemi i bazarami ziemniaczanemi zachodzą sceny dramatyczne, a tymczasem na ulicy zwłaszcza wieczorami mieszkańcy widzą zwożone do składów prywatnych platformami kartofle...

Nędza — bez końca...

OGONKI.

Znaczenie kulturalne, hygieniczne i towarzyskie

Pewien filozof, lubiący badać różne rzeczy dotychczas niedocieczone, postanowił zbadać dokładnie wszystkie dodatnie i ujemne strony tak popularnych obecnie „ogonków".

Z wynikiem badań swoich podzielił się z redakcyą jednego z dzienników warszawskich i, o dziwo, doszedł do przekonania, że „ogonki" mają znacznie więcej stron dodatnich niż ujemnych.

Zaczniemy więc od pierwszych:

a) pod względem zdrowotnym „ogonki", zwłaszcza wobec utrudnień w wyjazdach na letniska, wywierają wpływ wielce dodatni, gdyż ludzie godzin parę spędzają na świeżem powietrzu; przytem na deszczu i niepogodzie hartują się znakomicie;

b) pod względem fizycznym i sportowym również są bardzo korzystne, gdyż wyrabiają przez długie stanie siłę nóg, mogącą się w przyszłości przydać przy wyścigach pieszych;

c) pod względem wychowawczym mają tę stronę dodatnią, że uczą cierpliwości, a zarazem solidarności i porządku;

d) pod względem naukowym korzyści z nich osiągane są niezmiernie ważne, gdyż wiele osób kształci się, czytając przyniesione z sobą książki (przeważnie Szerloki Holmesy i inne romanse kryminalne), dzieci zaś i młodzież uczy się przeróżnych kwiecistych a jędrnych wyrażeń, z gwary nadwiślańskiej zaczerpniętych;

e) pod względem socyalnym „ogonki" rozwiązują wiele problematów socyalnych, gdyż po pierwsze równają wszystkie stany, a powtóre odzwyczajają ludzi od pracy, ku której i tak wstręt odczuwają;

f) pod względem towarzyskim „ogonki" są wprost niezrównane, nigdzie łatwiej nie nawiązują się stosunki i znajomości, a z powodzeniem dla wielu zastępują kluby i resursy, a nawet dla pewnych sfer tak popularne magle;

g) pod względem politycznym wreszcie „ogonki coraz wybitniejszą zaczynają odgrywać rolę; w nich się tworzą coraz to nowe oryentacye, następuje wymiana myśli i zdań, tworzy się „opinia", która wraz z ukutemi na poczekaniu wiadomościami, rozchodzi się w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Do stron ujemnych „ogonków" zalicza ów filozof tylko jedno, że są tak mało urozmaicone. Zdaniem jego urządzenie przy nich stolików do gry w karty, herbaciarni i kawiarni, wreszcie ustawienie gramofonów, o ile nie można orkiestr, znakomicie by się przyczyniło do ich ożywienia i zwiększyłoby frekwencyę.

Lecz nie ulega wątpliwości, że z czasem Wydział zaopatrywania, tak dbały o dobro ludności, i tę reformę wprowadzi.

Tak żartują dzienniki warszawskie. Żart wesoły. Niestety, obok swej wesołej strony „ogonki" mają także treść głęboko tragiczną...

Jak to jest gdzieindziej.

Niesłychane ceny środków żywnościowych, panujące u nas w Galicyi i w Czechach, z konieczności rodzą pytanie — czy stosunki takie panują we wszystkich krajach austryackich i czy my nie należymy przypadkiem do wyjątków — jakto Wiedeń twierdzi „**opływających** do sytości we wszystkie łakocie".

Spójrzmy na ceny w krajach austryackich:

W kolejowej restauracyi w Lincu dnia 29-go czerwca były następujące ceny potraw:

Pieczęć cielęca (wielka porcya) 3 K, polędwica z jarzyną 3 K, gulasz 3 K.

W Salzburgu: wątróbka 2 K 40 h, gulasz 2 K, piwo we wszystkich krajach austryackich kosztuje 1 K 20 h litr.

W Salzburgu w „**Cafe Teater**" kosztuje **biała** kawa z cukrem 46 hal., herbata z mlekiem 40 hal., czekolada 1 K, **porcya lodów 80 hal. i to najlepszej jakości.**

Ogonków żywnościowych w krajach alpejskich nie znają wcale, a w jadłodajniach podaje się nietylko mączne leguminy, omlety, buchty i t. d., ale i chleb wypiekany na miejscu, jest pierwszorzędnej jakości, przypominający przedwojenne pieczywo.

Jaki jest powód tego bogactwa?

Nie rekwiruje się w tych krajach!

Tamtejsi gospodarcze i wieśniacy oddają tylko to, co chcą oddać dobrowolnie.

Szlachetny paskarz i jego masło.

Obrazek współczesny.

Do przedziału 2klasy na linii kolejowej Braunau—Wels wsiada żyd, obładowany wieloma ciężkiemi pakunkami, które starannie ukrywa pod ławkami przedziału. Pociąg rusza z miejsca, a żyd rozpoczyna rozmowę z siedzącą naprzeciw damą, która w ciągu „miłej" konwersacyi o ciężkich czasach, o mężu na wojnie, o bracie w niewoli, o złej aprowizacyi, o ścisku w pociągach, o nieuprzejmości konduktora i o długotrwałej słocie, zwierza się w wielkiem zaufaniu naszemu żydkowi, że udało się jej ominąć argusowe oko pana wachmistrza żandarmeryi na dworcu w Braunau i oto wiezie z sobą do Wels aż 2 kg masła, które tak tanio, bo tylko po 50 K za kg nabyła...

Jazda i konwersacya trwa dalej...

Wtem wchodzi do przedziału — o zgrozo — organ kontrolny wywozu środków spożywczych. Nasz żydek zawiadamia go natychmiast, z niesłychanem oburzeniem, że „oto ta pani przemyca 2 kilo masła". Dama staje oniemiała, wreszcie zaczyna płakać i biadać, oraz wyzywać wszelkiemi przekleństwami swego towarzysza podróży. Nic nie pomaga — organ kontrolny masło zabiera i znika.

Wtedy wstaje nasz żyd, wyciąga z pod ławki jeden z licznych swych pakunków i powiada: „Czemu pani krzyczy? co się stało? Pani wie, czemu ja tak powiedziałem? Ja tu wiozę samego masła 25 kg. to ja wolał jemu pokazać, że pani wiezie 2 kg — bo poco on miał do m o i c h pakunków zaglądać".

To powiedziawszy wyjął z swych zapasów 5

kg masła i wręczył je powtórnie oniemiałej damie z Wels.

To był zaiste szlachetny paskarz!

(Opowiada o tem jeden z ostatnich numerów „Arbtztg.“).

Racyami zapędzony do grobu...

Jedno pismo berlińskie przypisuje śmierć niedawno zmarłego angielskiego ministra dla spraw wyżywienia, lorda Ronddhy temu, że trzymał się ściśle racyi, ustanowionych przez siebie. „Vorwaerts“ umieszcza z okazyi tego humorystyczny wierszyk, który w przekładzie brzmi mniej więcej:

Umrzeć musiał lord Ronddha dlatego, jak myślę,
Że swych własnych przepisów trzymał się zbyt ściśle;
Jako ofiara racyi, które sam wyznaczył,
Duch jego wyższe sfery przedwcześnie zobaczył,
Wobec czego Berlińczyk z pytaniem pospieszy:
Jak to jest, że się Waldow *) dotąd życiem cieszy?

Nikomu nie przyjdzie na myśl — robi „Arb. Ztg.“ wesołą uwagę — skierować podobne pytanie do pana dr Paula (austryackiego ministra dla spraw żywnościowych). Wiadomo bowiem, że się u nas nawet ten, który rozporządzenia wydaje, ich nie trzyma — gdyż nie może.

*) Sekretarz niemieckiego urzędu żywnościow.

„Miasto światłości“.

(Paryż w dniach obecnych).

„Zuercher Zeitg.“ zamieszcza następującą korespondencyę z życia w stolicy francuskiej:

W jednej ze sztuk Henryka Bataille mówi znawca do młodej panienki z prowincyi: „Życie Paryża ma cechę kobiecości.“ Dziś twierdzenie to niema żadnego przysmaku paradoksalnego. Nietylko w życiu zawodowem i w ruchu ulicznym widać dwa razy tyle kobiet co mężczyzn, ale oblicze, nastrój Paryża, mają cechy kobiecości. Odkąd wskutek ofenzywy niemieckiej i bombardowania rozpierzchło się na wszystkie strony towarzystwo kosmopolityczne, próżniacy i ludzie, goniący za zyskiem, zdaje się nam, mężczyznom pozostałym, że jesteśmy w państwie amazonek.

Paryż ma zaufanie, Paryż zachowuje spokój i uśmiech. Paryż zachował elegancyę, Paryż uczęszcza do teatrów i na herbatki modne, Paryż kpi z defaitystów! I to w krytycznej chwili wojny, podczas gdy przed murami Paryża kopią rowy strzeleckie, gdy komitet obrony omawia możliwość ewakuacyi, gdy nowy gubernator wojskowy jak drugi Gallieni formuje swą „Armee de Paris“, a Niemcy gorączkowo sypią pozycye dla swych bateryi... „Niepoprawni“, zawoła chór tych, którzy nigdy nie zrozumieli Paryża i nie mogą pojąć,

jaka energia tkwi w poczuciu własnem i potrzebach kulturalnych inteligentnej ludności w obliczu nieprzyjaciela.

Na nas mężczyzn przychodzą godziny zwątpienia: kobieta, która całem s e r c e m jest Francuzką, nie uznaje pesymizmu: ma ona zaufanie silne jak skała, nie znoszące żadnych „gdyby“ i żadnych „ale“, i wywierających wpływ dodatni na armię. Nie darmo Joanna d'Arc symbolizuje rycerski animusz francuskiej rasy.

Takim jest Paryż — miasto z cieniem wielkiej troski — ale uśmiechnięty jak zawsze. Obok ofenzywy Ludendorffa pozostało miejsce

dla owej przyjemniejszej ofenzywy: wiosny!

Z pewnością Paryż stał się spokojniejszym; ulice swój tak ożywiony w tej porze ruch utraciły o jeden miesiąc zawcześnie; Avenue du Bois, gdzie w niedzielę rano cały Paryż się spotykał, Allee de Longchamp, gdzie akacye zapach swego kwiecia mieszały z perfumem światowych i półświatowych codziennych gości, Auteuil, gdzie w połowie czerwca ścigano się o „wielką nagrodę“, Pavillon d'Armenonville, rendez-vous par miłosnych z lepszych sfer — wśród jasnego słońca czerwcowego równają się prospektom teatralnym, którym brakuje figurantów.

O wolnym od przygnębienia nastroju pozostałych świadczą wykupione zawsze bilety na przedstawienia wieczorne w „Comedie francaise“ i na „revue“ teatru „Michel“.

I dzieje się to z nakładem dziewcząt najpiękniejszych, ekscentrycznych kostyumów, dowcipu pełnych bonmots, jakgdyby Paryż chciał pokazać, że pozostanie Paryżem — aż do końca.

Bombardowanie nie przeszkadza zwyczajom stolicy francuskiej; dowodzi tego okoliczność, że władze szkolne nic wiedzieć nie chcą o posunięciu naprzód wakacyi, albo przesunięciu egzaminów i konkursów. Liczni rodzice wysłali dzieci swoje na wieś, z innej strony niektóre zakłady naukowe zyskały sobie rozgłos wskutek pełnej liczby swoich klas i gorliwości, z jaką wychowankowie przygotowywali się mimo spędzonych na czuwaniu nocy „gotajskich“ (tak nazwanych od latawców niemieckich „Gotha“). Co dotyczy niższych stopni szkoły ludowej i ogródków dziecięcych, miasto i towarzystwa dobroczynne od początków bombardowania postarały się o

ewakuacyę małych.

W ostatnim tygodniu widzieliśmy na Gare de Lyon 1100 chłopców i dziewcząt odprowadzanych do pociągu, który miał zawieźć ich do Francyi środkowej i południowej. Każde dziecko miało kieszeń przewieszoną jak rekruci, powołani pod broń; czyż nie słyszeliśmy, jak jeden pędrak mówił: „Nie płacz mamusiu, ja będę pisał do ciebie“.

Ruch handlowy, który w maju doznał tak raptownego ożywienia — Banque de France sprzedał 300 mil. bonów obrony narodowej więcej niż w roku ubiegłym, — cierpi oczywiście z powodu nowego przesilenia. Lecz ani tu ani w innych dziedzinach nie należy sobie wyobrażać katastrofy. Wyrok sądu procederowego skazał w tych dniach pewnego urzędnika, który rzucił miejsce swe bez wypowiedzenia, na 300 franków odszkodowania, ponieważ — bombardowanie przez latawce i działa dalekonośne nie może uchodzić za zrozumiały powód złamania umowy. Majątek nie jest bynajmniej, jak się zdaje, momentem rozstrzygającym, sądząc po pasażerach dorożek, kierujących się ku dworcom. W pewnych dniach, kiedy ofenzywa groziła wziąć obrót niepokojący, tłoczyli się bezładnie bogaci i ubodzy przy okienkach z biletami. „Godne ołówka humorysty były sceny przy bagażach, gdzie w braku tragarzy podróżujący sami znosili pakunki swe do wagi i gdzie przy taczce bagażowej widzieć było można damy z towarzystwa, oficerów, dzieci.

Także u tych Paryżan, którzy myśl wyjazdu odrzucili jako niegodną i zdecydowani są poświęcić nawet wakacye, by pozostać wiernymi stolicy — to ostatnie przychodzi tem łatwiej, że

ceny za mieszkanie i utrzymanie na prowincyi doszły podobno do wysokości zawrotowej,

zaznacza się pragnienie zabezpieczenia przynajmniej niektórych kosztowności. Srebra, przedmioty sztuki, pamiątki rodzinne wysyła się do krewnych na prowincyi.

Z różnych stron.

NIEUDAŁE WYMUSZENIE. Znany kupiec krakowski, p. Kahane, otrzymał przed kilku dniami list, w którym nieznany autor wzywał go do złożenia w administracyi jednego z tutejszych dzienników pod znakiem: „Jupiter“ kwoty 3000 K, grożąc mu w razie przeciwnym skandalem. Istotnie w oznaczonym czasie zgłosił się w administracyi pisma posłaniec, prosząc o listy, zaopatrzone znakiem „Jupiter“. Ekspresa natychmiast aresztowano. Okazało się, że po odbiór listu wysłał go pewien młody człowiek, którego następnie także aresztowano.

GROŹBA STREJKU NAUCZYCIELI NA MORAWACH. Niesłychane wprost, urągające wszelkim normom dzisiejszego życia warunki bytu i płac nauczycielstwa wywołało ogólny ruch we wszystkich krajach koronnych monarchii austro-węgierskiej.

Ostatnio w Bernie odbyły się dwa wiece nauczycielstwa ludowego: czeski i niemiecki, na których zapadła uchwała rozpoczęcia ogólnego strejku, o ile żądania nauczycielstwa nie zostaną do tego czasu spełnione.

Wspólny pochód czeskich i niemieckich nauczycieli udał się pod gmach namiestnictwa, gdzie przemawiali delegaci, którzy też wręczyli namiestnikowi odpowiedni memoryał.

KAZIMIERZA SAYSSE-TOBICZYKA „Monte Adamello“, z którego introdukcyę poetycką noweli „W orkanie“ drukowaliśmy, niedawno ukazało się na półkach księgarskich w nakładzie firmy J. Czerneckiego.

RYCHŁE ZIEMNIAKI Z HOLANDYI. Z Hagi donoszą, że rząd holenderski zezwolił na wywóz rychłych ziemniaków zagranicę o ile ich starczy ponad zapotrzebowanie własnego kraju. Wywóz odbywać się może tak samo do państw koalicyi, jak i do mocarstw centralnych.

PRZECIW PASKOWI KSIĘGARSKIEMU. W ostatnim tygodniu zamknięto nagle jedną z większych księgarni berlińskich, a w parę dni później olbrzymi zakład nakładowy Jerzego Muellera w Monachium. Jak się obecnie pokazuje powodem tego był fakt, że zwierzchni urząd państwowy zwalczania lichwy uznał wszelkie nakłady książkowe za przedmioty codziennego zapotrzebowania, wystąpił z całą energią przeciw szalejącej lichwie na rynku księgarskim i począł ścigać sądownie winnych nakładców.

Ten obrót sprawy wywołał powszechny popłoch wśród tych ostatnich.

LATO TEGOROCZNE BĘDZIE PRAWDOPODOBNIE CHŁODNE, jak pisze w „Berl. Lokalanz.“ dr Ryszard Hennig. Obawiać się należy, że w lecie przeważnie panować będą wiatry zachodnie, a z nimi powietrze chłodne, pochmurne, dżdżyste. Obfitujące w deszcze lata w roku 1902, 1907, 1909 i 1910 zaznaczyły swój charakter już w czasie od 21 czerwca do 1 lipca. Podobnie może być i w tym roku. Nie można tego twierdzić na pewno, ale jeśli w ciągu tygodnia powietrze się nie zmieni zupełnie, lato będzie prawdopodobnie zimne i niepogodne.

UKRAIŃSKI CUKIER DLA HAMBURGA. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że na hamburgski rynek handlowy przybył transport 100.000 kg cukru z Ukrainy. Sprzedają go po cenie 6 marek za 1 kg.

KOTY DROŻEJĄ. Z powodu przetrzebienia kotów przez amatorów kociego mięsa, zwierzęta te są obecnie w Warszawie bardzo poszukiwane, zwłaszcza przez właścicieli sklepów spożywczych. Skutkiem tego ceny okazów kociego rodu tak wzrosły, że gdy do niedawna można było kupić kota za 10 mk. trzeba zapłacić obecnie za ładnego kota 20 do 25 mk.

Tem się tłomaczy zapewne podrożenie „zajęcy na dziko“ po restauracyach...

CARSKIE SIOŁO, jak „Russkij Gołos“ donosi, otrzymało urzędową nazwę „Dietskoje Sioło“, gdyż przeznaczone jest dla kolonij dziecinnych.

KATASTROFALNE STOSUNKI NA PODOLU. Z Mohylowa podolskiego otrzymuje „Dziennik Kijowski“ alarmujące wiadomości o katastrofalnym stanie tamtejszej gospodarki rolnej. — Folwarki, które zaopatrywały w żywność kraj cały, a przedewszystkiem ludność miejską, doszczętnie zniszczone. Mimo już tak spóźnionej pory podorywka ugorów nigdzie nie rozpoczęta. Na ugorach, które zazwyczaj w kwietniu jeszcze przygotowane były pod jesienny posiew ozimin, włościanie zasiali mieszankę na paszę. Wobec suchej wiosny mieszanki te zaledwe weszły.

NIEPRZYJACIÓŁKI RODU MĘSKIEGO. „Mercur de France“ w artykule poświęconym nowoczesnym amazonkom wspomina o pewnej damie angielskiej, która umarła w r. 1788, a znana była w Anglii z swych wrogich uczuć dla całej „płci brzydkiej“. Osobliwa ta istota, która dożyła późnej starości, bo lat 83, była największym z pośród wszystkich znanych dotychczas wrogiem mężczyzn. Już jako młode dziewczę w nienawiści do męskiego rodzaju złożyła przysięgę prowadzenia żywota mniszki. Ślubowi temu została też wierną przez całe życie. W stosunku do mężczyzn żonatych była zawsze łagodną i przyjazną. Obecności młodych wolnych ludzi nie mogła wprost znosić, a gdy osobnik taki zjawił się w towarzystwie, wywoływał na jej usta słowa gorzkiego przekleństwa. Nienawiść ta do rodu męskiego przetrwała nawet poza grób, czego dowód dobitny pozostawiła zmarła w swym osobliwym testamencie. Zapisała ona swój znaczny majątek wszystkim krewnym rodzaju żeńskiego, spadkobiercy zaś mężczyźni nie dostali ani jednego fenига. Sto funtów szterlingów przeznaczyła dla czterech 40-letnich mężczyzn, którzy mieli zanieść jej trumnę do grobu. Mężczyźni ci jednak musieli przedtem złożyć przysięgę, iż nigdy w życiu nie kochali żadnej kobiety. Ponieważ nie znalazły się tego rodzaju męskie okazy, trumna spoczęła na ramionach dziewcząt. Według ostatniej woli testatorki w pogrzebie miały brać udział tylko... dziewice.

NOWA SPECYALNOŚĆ. Wojna i potrzeba zarobku, wytworzyły szereg nowych specyalności, które dowodzą jawnie, że kto ma głowę na karku to nie zginie.

Potrzebując wyjechać, udałem się do biura przepustkowego, lecz stanąłem przerażony, ujrzawszy kilometrowy ogonek.

Naraz podszedł znajomy mi jeszcze z czasów przedwojennych posłaniec, i kłaniając się grzecznie rzekł:

— Proszę pana, za dwie mareczki, miejsce na samym początku...

— Jakto?... — spytałem — to wy teraz tu pracujecie?...

— Eh, nie, co robić, bieda, czasy ciężkie, więc wziąłem się do „ogonków“...

— ?...

— A tak, przed świtem jeszcze idziemy tu wszyscy, a jest nas pięcioro, i zajmujemy miejsce

w ogonku, które później odstępujemy za 2—3 marki, później pędzimy przed składnicę, i tam znów miejsca zajmujemy, odstępując je po pół marki, po chlebku taki sam interes urządzamy z cukierkiem... Szkoda tylko, że już kartofelki się skończyły. Wieczorem znów idziemy do teatrów, tam też w „ogonku“ zarobić można.

— A ileż w ten sposób zarabiacie?

— W pięcioro do trzydziestu marek dociągamy — odrzekł wynalazca nowej specyalności.

Ze świata.

PUCHLINA GŁODOWA.

Na zaproszenie generał-gubern. serbskiego wygłosił przed kilku dniami w Belgradzie znany internista, profesor niemieckiego uniwersytetu w Pradze r. dw. dr Jaksch odczyt na aktualny temat: „W jaki sposób powinno państwo chronić ludność przed puchliną głodową?“

Prelegent zaznaczył, iż w roku 1917 zachorowało w Czechach 22.842 osób na puchlinę głodową, a śmiertelność wynosiła wówczas 4.5 procent.

OBUWIE Z TRUPÓW.

„Gazeta Wieczorna“ donosi z Sokala:

Pracujący we dworach jeńcy rosyjscy dopuszczali się od dłuższego czasu czynów, świadczących o ich ciemnocie moralnej, w które wciągnąć potrafili wielu włościan naszego powiatu. Pełno tu wszędzie cmentarzy wojskowych i w pojedynkę rzuconych grobów poległych w czasie walk w pierwszych dniach wojny i następnie podczas odwrotu w roku 1915. Żołnierzy chowano oczywista w odzieży i obuwiu. Fakt ten nasunął jeńcom rosyjskim myśl rozkopywania grobów i zabieranie z nich nie zniszczonego jeszcze obuwia, które następnie w cenie do 50 koron sprzedawali chłopom. Na obuwie, choć cuchnące w straszliwy sposób, był doskonały popyt i jeńcy uprawiali zbeszczeczenie grobów poległych na wielką skalę. — Sprawa jednak wykryła się. Zdradził ją trupi fetor jednej z chat. Jeńcy postawieni zostaną przed sąd wojenny.

MIŁOŚNIK POPRAWIANIA SKRYPTÓW.

Zabawne historye opowiada prof. H. H. Houben: hr. Sedlnitzky, wszechpotężny szef cenzury, posiadał specyalną pasyę do gruntownego poprawiania skryptów i był niesłychanie dumny ze swej sztuki. Wydawca „Wiedeńskiego pisma dla sztuki, literatury, teatru i mody“ Jan Schickh lubił wykorzystywać tę słabostkę. Posyłał on hrabiemu artykuły teatralne, zupełnie niekorygowane, gdy zaś miał niezbyt pewne sumienie, kazał je składać najmniej sprawnym i najlichszym zecerom. Artykuł taki przedstawiał najpożądańsze pole do popisu dla szefa cenzury. Niezmordowanie poprawiał on wszystkie błędy drukarskie i tak był pochłonięty tem zadaniem, iż mniejszą już uwagę zwracał na treść artykułu, skutkiem czego niejednokrotnie pozostawało to, co w skrypcie wolnym od błędów drukarskich byłoby bez wątpienia padło ofiarą ołówka cenzora. Aktorki używały wówczas stale na afiszach teatralnych i w dziennikach oficyalnego tytułu „madame“ albo „demoiselle“. Daremnie krytyk Frankl trudził się, by tytuły owe zastąpić przez słówka „Frau“ bądź „Fräulein“ i przez cały rok długi dr Sedlnitzky pełen nienasyconej nigdy radości korektora zmieniał wytrwale owe tytuły i nie starał się nigdy wydać odpowiedniego zarządzenia, które byłoby go uwolniło od owego trudu.

WOJSKA ŻYDOWSKIE DO PALESTYNY?

„Odessaer Deutsche Zeitung“, oficyalny organ władz niemieckich, donosi w swym numerze z 3 czerwca, że w Odesie wykryto znaczną organizacyę żydowską, która zajmowała się rekrutowaniem żydowskich żołnierzy dawnej armii carskiej dla frontu palestyńskiego. Żołnierze ci mieli być odstawieni przez Władywostok do Palestyny, gdzie mieli się połączyć z armią angielską. Z tego powodu aresztowały władze niemieckie wiele osób, między niemi 2 rabinów.

ODSZKODOWANIE ZA OBRAZĘ.

„Times“ londyńskie podają, iż handlarzowi skór Ludwikowi Steinbergowi przyznał sąd krajowy w Norhampton 250 funtów szterlingów jako odszkodowanie za obrazę honoru, która polegała na tem, iż poszkodowany został przez jakiegoś śmiałka przezwany... Niemcem.

PIECZEŃ WIELORYBIA W LONDYNIE.

Jak donosi „Iluustr. London News“ w ostatnich dniach do ujścia Tamizy dostał się żywy wieloryb i wylądował koło mostu Battersea, gdzie go znaleziono na pół żywego. O wypadku tym zawiadomiono muzeum przyrodnicze i na skutek jego zarządzeń wieloryba zabito a mięso jego w ilości pół tony rozdzielono między najwybitniejsze osobistości Londynu. Podobno smakowała znakomicie świeża pieczeń wielorybia.

GROTESKOWOŚĆ IMION W ANGLII.

Jeden z procesów, odbywających się przed sądem karnym w Londynie, został przerwany wskutek drobnego faktu: oto pewien świadek, powołany do zeznań, podał fałszywie swe imię. Oświadczył mianowicie w protokole, iż nazywa się John, gdy jednak wykryła się nieprawdziwość tego imienia zeznał, iż nie chciał wyjawić właściwego swego imienia, brzmiącego Jehuda, bał się bowiem, aby nie być wyśmianym przez słuchaczy. W związku z tą sprawą wyjaśnia „Daily Chronicle“, iż w Anglii zdarzają się często imiona, których dosłowne brzmienie wprowadza nieraz ich właścicielami w kłopotliwą sytuacyę. I tak na przykład: przynieśli pewni rodzice swoje niemowlę do proboszcza, żądając aby nadał mu imię Belzebuba i tylko usilny opór kapłana nakłonił ich do wyboru innego imienia, z którego potem mocno byli niezadowoleni. Od czasu do czasu spotyka się w Anglii imię Lawidot, wzięte z biblii, w której pojawia się ono raz jeden tylko w ustępie: „Debora prorokini, żona Lawidota“. Pewien służący w angielskim sanatoryum, przepojony był tak wyrażeniami medycznemi, iż chciał koniecznie swą córeczkę ochrzcić imieniem „Angina“; dopiero elokwencya proboszcza odwiodła go od tego zamiaru i zdecydowała na choćby nieco podobnie brzmiące imię Anna Georgina. Groteskowy pomysł miał przybyły do Anglii pewien Australczyk, który chciał nadać swej latorośli imię „Newralgia“, spotkał je bowiem kilka razy w dziennikach i podobało mu się ono tak niesłychanie, iż zapragnął swą pierworodną córę uczcić owem mianem.

TUNEL POD LA MANCHE.

Na konferencyi handlowej koalicyi uchwalono rozpocząć w najbliższym czasie budowę tunelu pod kanałem La Manche. Pociągi pospieszne mogłyby w 6 godzinach odbyć jazdę z Londynu do Paryża, a w 20 godzinach możnaby w obu kierunkach przenieść 30.000 pasażerów i 300 tys. ton towarów. Budowa tunelu miałaby trwać 5 lat.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).